

nr. 5.3-4

pismo Konfederacji Polski Niepodległej



Wolna Polska

NR 3

DO UŻYTKU WEWNĄTRZPARTYJNEGO

Łódź, dnia 30.10.81

artykuł wstępny

Ostatnie dni bogate były w ważne wydarzenia. Zmiana na stanowisku I Sekretarza PZPR wywołała zrozumiałe zainteresowanie i podniecenie. Wynika ono stąd, że Polski Sierpień między innymi dążył takie szerokie przybrał rozmiary, że nam Polakom, głównie o to chodzi, aby polski rząd, a już szczególnie jego przedstawiciel, był niezależny od partii, która przez minione 37 lat swego panowania udowodniła w sposób niezaprzeczalny swą przerażającą nieudolność w rządzeniu krajem, absolutną obojętność na los wszystkich tych, którzy nie chcą być zreszta siłą w jej szeregach.

Awans lub degradacja, jak kto woli Wojciecha Jaruzelskiego wykazuje dowodnie, że karuzela stanowisk trwa nadal. Dzisiaj ten, jutro inny z panów będzie premierem, sekretarzem, ministrem. Kółko toczy się coraz prędzej, już nawet bez żadnego kamuflażu. Stało się po raz już wiadomo, który jaśnie, że partia i rząd - to jest to samo. Należy tu postawić znak równania.

Jak zatem można wymagać od społeczeństwa, by miało zaufanie i szacunek dla takiego rządu, dla takiej partii? Ani jedno, ani drugie nie zostało wybrane przez naród. Zarówno I sekretarz jak i premier rządu, jak i wreszcie wszystkie inne stanowiska rządowe, są nadal obsadzone bez żadnej konsultacji z najbardziej zainteresowanym - tzn. narodem.

O wyborach możemy tylko pomarzyć. Jeśli sami ich nie przeprowadzimy, to nigdy nie zrobi tego nasz uzurpatorski partio-rząd.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest nieoficjalne wprowadzenie stanu wyjątkowego w Polsce, bo jakże inaczej można nazwać jakiegoś tam specjalne brygady powołane przez nowego premiera-sekretarza, które dowodzone mają być przez wojsko? Co jest ich zadaniem? Informowanie władz o nastrojach i „incydentach”, na terenie kraju. Inaczej - mają to być wyspecjalizowane grupy donosicieli, których głównym zadaniem nie będzie troska o naród - lecz walka z nim. Czyżby miały wrócić metody NKWD?

Wynika z tego niezbicie, że skoro rząd nie potrafi poradzić sobie z gospodarką, nie potrafi opracować przekonującego planu ekonomicznego, spróbuje siłą zmusić społeczeństwo do uległości. To komuniści opowiadali doskonale. Ale w tym wszystkim trzeba pamiętać o jednej rzeczy. Mamy obecnie rok 1931.

Za nami już półtora roku ciężkich zmagań. Nie tak łatwo narzucić Polakom kaganiec. Przez ten czas miniony nabrałimy doświadczenia. Wiemy już dobrze na co stać nasze oficjalne władze. Wiemy o co one walczą. # każdym razie nie o nas.

Stajemy przed trudnymi dniami. Ale tylko od nas zależy, czy potrafiemy raz jeszcze zmobilizować wszystkie nasze siły, czy wszyscy już zrozumieli, że walczymy o sprawę najważniejszą - o niepodległość naszej Ojczyzny. Domagamy się, aby wreszcie w tym kraju przeprowadzono wybory. Jest to jedyna droga. Sami musimy dokonać wyboru naszego rządu, bo tylko rząd, który ma zaufanie społeczeństwa, może skutecznie sprawować władzę. Uzurpatorski i siłą narzucony, nie może liczyć na to, że znajdzie

postuch w narodzie. A sprawa właściwego rządu jest kwestią palącą, ponieważ czas najwyższy, aby Polska zaczęła dźwigać się ze stanu niebywałego upadku. Istnieje półtoraroczny plan wyjścia z kryzysu. Jest to „Plan Stabilizacji Gospodarczej”, opracowany pod kierunkiem Leszka Moczulskiego przez Konfederację Polski Niepodległej. Aby mógł być już nie tylko realizowany ale choćby rozpatrywany, konieczne jest aby został przedstawiony masowo ogółowi Polaków. Do tego musi mieć społeczeństwo wolny dostęp do środków masowego przekazu. To są nasze przedziele a nie partii stacje nadawcze i my sami musimy decydować co ma być nam przekazywane. Jak dotąd, to Polskie Radio i Telewizja służą tylko jednej partii. Jeden tylko program jest przedstawiany społeczeństwu.

Obecnie środki prasy psychicznej znacznie się nasiliły. Partia rządząca /aktualnie/ nie waha się wyniszczać psychicznie naród. Jakże więc wierzyć, że zrobi cokolwiek aby ten naród wyciągnąć z kryzysu, w który sama go wprowadziła?

Tak więc nowy I Sekretarz i jego coraz liczniejsza wojskowa obstawa, nie przyniosą nam nadziei na poprawę sytuacji. Wręcz odwrotnie. Kalkulacje, że premier Jaruzelski to gwarancja spokoju, stają się żądne i minione. Obecny I Sekretarz w sposób jawny przebiega do konfrontacji. Najbardziej przykre jest to, że chce do tego użyć polskich żołnierzy. Czy można wyobrazić sobie, że nasi synowie będą strzelać do nas? A więc chyba albo nie będzie to polskie wojsko albo Sekretarz - nie zna polskich obyczajów. Czyżby wieloletni pobyt poza granicami Polski tak miał wielki wpływ na pana Jaruzelskiego, że zapomniał o tym, iż nie jest w zwyczajach Polaków mordować swoich braci? O ile dobrze pamiętam, jest to raczej chętnie praktykowany zwyczaj u naszych sąsiadów ze wschodu. Tam walki bratobójcze stosowane były masowo a i dziś jeszcze ogólnie znany jest totalny brak zaufania do siebie nawet wśród najbliższej rodziny. Pan I Sekretarz widocznie już zupełnie zapomniał o tym, że Polacy mają bardzo silne poczucie więzi rodzinnej i narodowej. Powtarzam - Polacy, nie mamy na myśli Towarzyszy. To już zupełnie odrębny temat.

REDAKcja

PROCES PRZY WÓDCÓW KPN

Kończy się już czwarty miesiąc rozprawy przed Sądem Wojewódzkim w Warszawie przeciwko czterem przywódcom Konfederacji Polski Niepodległej: Leszkowi Moczulskiemu, Romualdowi Szeremietiewowi, Tadeuszowi Stańskiemu i Tadeuszowi Januszakowi. Proces - po ponad półrocznym śledztwie oraz wielomiesięcznych przygotowaniach - rozpoczął się 15 czerwca, a jak wszystko wskazuje, nie zakończy się w tym roku. Główny oskarżony Leszek Moczulski składał wyjaśnienia przez ponad 2 miesiące. Ale nie długotrwałość jest w tym procesie najbardziej charakterystyczna, lecz jego treść polityczna. Można go wiedzieć, że jest to prawdziwy proces polityczny w PRL, poprzednio bowiem, zwłaszcza te w latach pięćdziesiątych trudno uznać za procesy, gdyż były propagandowymi pogroźkami. → str. 2

PROFANACJA

Od kilku przynajmniej dni polska telewizja pokazuje nam programy, których treścią jest skandal niebawmy, jakim jest niszczenie grobu rosyjskiego żołnierza. Zaiste, trudno pochwaląc niszczenie jakichkolwiek grobów. Jest to czyn naganny, szczególnie w Polsce, której obywatele znani są ze swego szacunku dla zmarłych i tole- → str. 5

Jak zrealizować zasadę ludowładztwa

I Zjazd "Solidarności" na uchwałę demokratyczną ordynację wyborczą. Ordynacja taka powinna zastąpić dotychczasowe 4-przymiotnikowe wybory 5-cio-przymiotnikowymi: powszechnymi, bezpośrednimi, równymi, tajnymi i proporcjonalnymi. Przez zapewnienie → str. 3

Nasz stosunek do SD

W 2 numerze "Wolnej Polski" określiliśmy Stronnictwo Demokratyczne jako organizację satelicką PZPR, bez własnego programu. Później te słowa znalazły koncepcje SD odnośnie powołania Prezydenta i Trybunału Stanu. Trudno jednak te koncepcje uznać za program - co najwyżej jest to pewna konstatacja. Nie powinno bowiem dla → str. 4

L. MOCZULSKI o KSN

Podczas posiedzenia sądu w procesie przywódców KPN Leszek Moczulski oświadczył, że po przeczytaniu w „Wiadomościach Dnia”, nr. 200/ - piśmie warszawskiej „Solidarności”, - Deklaracji Klubu Służby Niepodległości, pragnie podzielić się z redakcją „Wiadomości”, swoimi uwagami na temat idei Klubu. Uwagi te, spisane w więzieniu, przeczytał na sali sądowej. Sądźmy, że i dla naszych czytelników list ten będzie interesującą lekturą.

Myślę, że utworzenie Klubu Służby Niepodległości jest faktem ważnym i pozytywnym. Dostrzegam, że trzeba kolejny krok nie tylko w integrowaniu się środowisk niepodległościowych, lecz zwłaszcza ich przeniesienie się, ogarniania wpływem coraz większej części narodu. Skupienie wysiłków KSN na dyskusji programowej jest trafnym wyborem. Swego czasu w „Rewolucji bez rewolucji”, postulowałem konieczność opracowania „Kanonu niepodległościowego”, - stanowiącego jakby ideowy ekstrakt programu niepodległościowego. Ten „Kanon”, powinien być wspólnym drogowskazem działania, łączącym ideowo i moralnie wszystkie ugrupowania niepodległościowe w kraju i na obczyźnie. Sądzę, że KSN może i powinien przyczynić się do ostatecznego sformułowania „Kanonu niepodległościowego”.

Oczywiście, prace nad programami niepodległościowymi są już bardzo zaawansowane, w czym zresztą i wielka zasługa niejednego z założycieli KSN. Przypomnieć trzeba zwłaszcza deklarację „U progu”, przyjętą jeszcze w 1975 roku przez wąskie wówczas grono aktywnych działaczy niepodległościowych, następnie Deklarację nurtu niepodległościowego, z 1975 roku, wreszcie Deklarację ideową KPN, z 1979 roku i Deklarację ideową Kuchni Młodej Polski, z tego samego roku. Do tych dokumentów programowo-ideowych dołączyć trzeba obfita już publicystykę z lat 1977-1981, zwłaszcza s „Opini”, „Bratniaka”, „Drogi”, i „Rzeczypospolitej”, „Może gorzej jest - pod względem ilościowym - z programami politycznymi wskazującymi

PROCES... C.D. ze str. 1

W najlepszym wypadku oskarżeni pozbawieni byli możliwości obrony własnych przekonań politycznych, w najgorszym wyrok zapadał już po jego wykonaniu. Tym razem oskarżeni są skrepowani jedynie faktem, że odpowiadają z więzienia, co w niczym nie osłabia ostrości ich wypowiedzi. Raczej odwrotnie, bo, jak twierdzi Leszek Moczulski po ostatnim uwięzieniu oskarżonych w lipcu 1981, wyrażane przez niego poglądy mają bardziej autentyczny charakter, jeśli jest on na ławie oskarżonych, eskortowany przez uzbrojonego funkcjonariusza MO, nikt nie może przypuszczać, że poglądy te wypowiadane są ot tak, bez pełnej świadomości ewentualnej odpowiedzialności, wyrażanej choćby długimi latami więzienia.

Wyjaśnienia Moczulskiego były jednym wielkim oskarżeniem tego, co działo się przez tyle lat w Polsce i z Polską. Moczulski nie tylko oskarżał, ale wykazywał, że oskarża już od lat, a rzeczywistość okresu 1980-81 pot wierdziła całkowicie słuszność tych oskarżeń. Przedstawiał, jak formował się program Konfederacji Polskiej Niepodległej i udowodnił, że jego realizacja od powłada aspiracją Polaków oraz interesowi Rzeczypospolitej. Ukazał, jak dążenie KPN do działania zgodnie z prawem i w granicach obowiązujących w PRL wolności oby wateńskich spotykała się z brutalnymi, łamiącymi prawo, przestępczymi represjami.

Takich wyjaśnień, jakie składał Leszek Moczulski, nie słyszano jeszcze w gmachu Sądu przy ul. Leszno. Następnie zaczął składanie wyjaśnień Romuald Szerepietiew. Od razu okazało się, że wbrew sugestiom „Zołnierza Wolności”, aby rozprawę nazwał procesem przeciwko Leszkowi Moczulskiemu i jego kompanom, - jest to istotnie proces przywódców Konfederacji Polskiej Niepodległej. Szerepietiew w sposób głęboko przejmujący ukazał swą drogę do działalności niepodległościowej. Omawiając program i działalność KPN scharakteryzował przeciwników Konfederacji i stosowane przeciwko niej metody inzynierstwa. Wiele uwagi poświęcił zgodności działań KPN z Konstytucją PRL. W toku wyjaśnień ujawniono wiele dokumentów. Szczególnie wrażenie wywarła broszura Moczulskiego „Rewolucja bez rewolucji”, z 1979 roku, zawierająca m.in. program przekaztażenia spodziewanej wówczas eksplozji społecznej w strajk powszechny, który zmusi władzę do głębokich ustępstw i pozwoli zapoczątkować samoorganizację społeczeństwa. Program ten zrealizowany został już rok później, latem 1980. Nie mniejsze wrażenie wywarł też „Program 44”, opracowany pod kierunkiem Moczulskiego w lipcu 1976 r. Zawiera on postulaty, które wówczas mogły wydawać się utopijne /tak zresztą oceniła „Kultura” Kryśka, /, - Uził się już w części zrealizowane, a w części stanowią przedmiot negocjacji, zaś

„Kultura” Kryśka, - „Uził się już w części zrealizowane, a w części stanowią przedmiot negocjacji, zaś... Srodowiska niepodległościowe mają jednak noją „rewolucję bez rewolucji”. Zarysowane są tam pewne kwestie najbardziej zasadnicze. Proklamują w tym tekście postulat dla całego obozu niepodległościowego - odejścia od tradycyjnej dla nas w przeszłości doktryny walki zbrojnej o niepodległość i podjęcia doktryny walki o niepodległość wyłącznie politycznej. Zarysowuje program takiego działania zwariantowany i złożony z wielu elementów, takich choćby, jak przedstawienie na przeze mnie jeszcze w 1977 roku koncepcja „peża jącej rewolucji”, czy starsza znacznie koncepcja stopniowego wymuszania na władzach wolnych wyborów. Drugą kwestią zasadniczą „Rewolucji bez rewolucji”, jest wskazanie na zasadniczą linię podziału politycznego między obozem niepodległości i reformatorami PRL, uznającymi rzekomo nieuchronność podporządkowania Polski Związkowi Radzieckiemu. Jest to więc alternatywa między dwoma trybami w swej lapidarności sformułowana ostatecznie przez Antoniego Macierewicza: „Rosyjski mandat czy niepodległość”.

Wspomnieć wreszcie należy o tak potrzebnych przecież programach krótkiego horyzontu. Przeważa one do celów bliższych, niejako pośrednich, poprawiając warunki bytowania Polaków, a zarazem przybliżających nas do niepodległości i ułatwiających jej osiągnięcie. Wskazuję tu zwłaszcza „Program 44”, z sierpnia 1976 roku, którego postulaty od roku przeszło są tak skutecznie osiągane przez „Solidarność”, a także „Platformę Wyborczą KPN”, z lutego 1980 roku i „Plan Stabilizacji Gospodarczej”, ogłoszony ostatecznie przez KPN.

Sądzę, że wszystkie te dokumenty staną się przedmiotem szerokiej dyskusji w Klubie Służby Niepodległości. Może dobrze by było, zebrać je wszystkie i wydać w jednym tomie?

Jeszcze jedno zagadnienie. Klub Służby Niepodległości od pierwszego dnia podjął swą trudną służbę. Tak rozumie niesłychanie ważne wystąpienie Antoniego Macierewicza - artykuł „Spór o program”, zamieszczony w numerze 202 „Wiadomości Dnia”, jest to uchwycenie byka za rogi. Macierewicz bada sens i konsekwencje pomysłu powołania Komitetu czy też Rządu Ocalenia Narodowego łączącego przedstawicieli PZPR, Kościoła i „Solidarności”, w oparciu o mandat rosyjski i pod przynajmniej częściową kuratelą ZSRR. Z pomysłem tym wystąpili niezależnie od siebie Jacek Kuroń i Ryszard Raiff. Macierewicz ujawnił, do czego może doprowadzić ta koncepcja podkreślając, że nawet sami jej autorzy być może nie uswiadomili sobie tkwiących w niej niebezpieczeństw.

Trudno się z tym ostrzeżeniem, dotyczącym kwestii najistotniejszych dla Polaków nie zgodzić. Macierewicz ma rację mimo, że nie unika pewnych uproszczeń - zrozumiałych zresztą w tak oszczędnej wypowiedzi.

Trudno wrzucać do jednego worka Kuroń i Raiffa, bo nawet w tej pozornie wspólnej koncepcji występują między nimi zasadnicze różnice. Sześć PAX-u łączyła z formułą Ocalenia Narodowego opozycję demokratyczną, traktując ją jak przeciwnika politycznego, gdy Kuroń przynajmniej jej część - ze zrozumiałym wyjątkiem niepodległościowców - łączyła do KON. Zresztą jasne i zdecydowane postawienie sprawy przez Macierewicza przyniosło szybkie i pozytywne skutki: jak wynika z dwugłosu w WD nr 205, Jacek Kuroń dystansował się od koncepcji KON, zastrzegając jej ewentualność do sytuacji wyjątkowej, zaś Raiff przestał /w tym tekście/ dystansować się od demokratycznej opozycji.

Tu nasuwają się 2 kwestie:

Koncepcja ubiegania się o mandat rosyjski nad Polską i jej rzesznicy są naszymi przeciwnikami politycznymi nr 1. Nie oznacza to, że należy odrzucać możliwość porozumienia się z nimi, ale wszelkich ugrupowań politycznych w Polsce. Chodzi natomiast o to, jakie to będzie porozumienie.

Porozumienie się z ZSRR jest konieczne, a korzystanie z czyjegokolwiek pośrednictwa, zwłaszcza postanie rednictwa PZPR, będzie szkodliwe. Rzecz polega na tym, jakie to będzie porozumienie. Macierewicz bardzo trafnie przestrzega przed wysiłkiem kapitulantów. Wysiłgu tego nie będzie, albo nie będzie on miał szans przyszości, jeśli określimy polskie NON POS-SUMUS - ostateczną granicę, od której nie możemy ostepić. Po non possumus określone już zostało w „Platformie Wyborczej KPN”. Sprowadza się ono do konieczności takiej renegocjacji uktadów polsko-radzieckich oraz naszej przynależności do Układu Warszawskiego, aby Rzeczypospolita Polska stała się pełnoprawnym, niepodległym podmiotem oraz do konieczności wycofania wojsk radzieckich z Polski.

Sądzę, że w pełni określona formuła polskiego non possumus powinna stać się częścią „Kanonu niepodległościowego”. Natomiast „Kanon niepodległościowy” jest niezbędną podstawą dla porozumienia wszystkich polskich ugrupowań politycznych, jeśli rzeczywiście pragną one Porozumienia Ocalenia Narodowego.

Leszek Moczulski

PROCES ... C.D. ze STR. 2

pozostałe są formułowane jako aktualne zadania. „Program 44.” postulował zarch. mo woln. zwiazki sa- wowe jako samorzady pracownicze i terytorialne, nowa ordynacja wyborcza, konlucznosc odbudowy skutecz nej opieki nad zdrowiem spoleczestwa.

Romuald Szeremietiew przypominal okolicznosci ak- ceptacji tego tekstu przez dzwczesne kierownictwo nur tu niepodleglosciowego. Miało to miejsce w starym dwor ku, skrytym w podwarszawskim lesie, w ktorym jesienią i zimą 1939 roku gen. Karaszewicz-Tokarzewski i ptk.

Urot-Bosecki przygotowawali organizacje armii pod- siennej, a który w 1963 był siedziba jednego ze szta- bów p... ..

Proces przywódców KPN staje się wielkim sukcesem politycznym opozycji niepodległościowej. Z padającymi tutaj oskarżeniami, stwierdzeniami i tezami PZPR nie jest w stanie polemizować. W ciągu czterech miesięcy procesu nie ukazała się w PZPR-owskiej prasie ani jedna prasa, która byłaby odpowiedzią na to, co gło- sza oskarżeni. Nie mogą przeciwstawić się, prasa ofi- cjalna stara się przemilczeć proces, przez wiele ty- godni zamieszczała lakoniczne notatki, informujące, że rozprawa trwa, obecnie nie czyni nawet tego. To Wymuszone milczenie jest kolejnym zwycięstwem os- karżonych. CDRN

Jak zrealizować... C.D. ze STR. 1

biernego prawa wyborczego wszystkim obywatelom powinna ona zapewnić po raz pierwszy w historii PRL równe warunki startu bez względu na to czy ktoś kandyduje z ramienia KPN czy PZPR. Przypomnieć należy, że ordynacja wyborcza z 1922 roku wymagała jedynie zgody kandydata, czynnego prawa wyborczego i popar- cia 50 wyborców.

Oczywiście wybory po raz pierw- szy w historii PRL nie byłyby skła- nianiem na kandydatów PZPR.

Tak wybrani kandydaci będą pierw- szymi autentycznymi przedstawicielami Narodu, poprzez których Naród pełniłby swą suwerenną władzę w Pań- stwie.

Nie należy spodziewać się, że PZPR zgodzi się na wolne wybory. Przeciwnie w wolnych wyborach PZPR może - choć niekoniecznie musi - stracić władzę. Jeśli jednak nie chcemy, by w dalszym ciągu wola Narodu znaczyła mniej niż znaczy wola PZPR, musimy uczynić wszystko, by doprowadzić do realizowa- nia idei ludowładztwa w naszej Ojczyźnie.

Rozważmy dwie następujące sytu- acje:

1. PZPR zgodzi się na wolne wybory. Wtedy obywatelom demokratycznej opozycji, "Solidarności" robotni- czej i rolników indywidualnych, MS oraz wszystkich Polaków o po- słałkach niepodległościowych i de- mokratycznych jest standard do us- tawnej rywalizacji z PZPR, a sędzią służyć będzie Naród.
 2. Jak to już zaznaczono, bardziej prawdopodobny będzie wariant dru- gi - że PZPR na wolne wybory się nie zgodzi.
- Uważam, że w tej sytuacji nale- ży ogłosić przeprowadzenie wol- nych wyborów. Ogłoszenia winna sformułować "Solidarność" i sprosić PZPR do udziału w takich wyborach. Jeśli się nie zgodzi, przeprowadzić wybory bez udziału PZPR. Kraj należy podzielić na okręgi wyborcze i odbyć głosowania, opracować ka- endarz wyborczy. Już w grudniu ma- ją być wybory do Rad Narodowych.
- Należy się spodziewać, że do lokali PZPR pójdzie zaledwie niewielki od- setek wyborców. Jeżeli frekwencja w lokalach PZPR nie przekroczy 50% prawnych do głosowania / a wazy- sko na to wahać się /, wybory takie będą ważne. Wygasną więc dotychczasowe mandaty, a nowych aktów PZPR nie uzyska. Natomiast w loka- lach "Solidarności" na pewno ta bari- era 50% będzie przekroczona.
- Wyberzemy więc autentycznych rad- nych, do których będziemy mieli zaufanie. Pozostaje jedynie kwestia wprowadzenia ich w "urządowanie". Nie jest to, jak sądzę, smartniejsze i racjonalne. Myślę, że znajdzie się wiele sposobów - wszak swoich radnych PZPR mieć nie będzie.
- Musimy uczynić wszystko, by te "marzenia" uczynić rzeczywistością. Już Wyspiański z gorącą oceną określał: "Wiele by mogli mieć, gdyby tylko chcieli." Więc chciejmy chcieć.

Andrzej Dowgird

RYSZARD WYGA

POPRAWKI NIEHISTORYCZNE

Nieświadomość ułatwia życie pospolitym zjadaczom chleba, a politykom poz- wala na nie liczące się z niższym eksperymentowanie. Już Herbert Spencer zauważył, że tak się w tym życiu składa, że ludzkość wymaga większego zniszczenia fachowego od zsewów, niż od polityków i mężów stanu.

Ostatnio Phil Ludwig wywołał zachwyt u wszystkich kandydatów na mężów oświeceniowych tego świata artykułem, w którym oświadczył, że Roosevelt nie czytał książek. Utwierdziło to ich ostatecznie w przekonaniu, że wiedza i świadomość są całkowicie niepotrzebne do "zrobienia kariery światowej". Niestety, jest jeden kraj na świecie, który zajmując coraz bar- dziej decydujące stanowisko w dziejach świata nie podziela tej opinii nagubającej Polę wiedzy i świadomości. Wbrew marksowskiej tezie, że to "byt określa świadomość" wprowadza on w życie zasadę: "najprzód określmy gra- nice i elementy świadomości a byt... a z bytem jakoś tam będzie!

Ciałowik nie byłby, wszystko wytrzyma!"

Korzystając z tego, że w Europie i na świecie własna wiedza i świadomość rzeczy przychodzą do stanu coraz większego upadku, przygotowujemy jest w tym kraju nie byle jaki materiał, potrzebny do utrwalenia konkretnej, a ad usum polityki własnej pomysłanej wiedz i świadomości. A od pewnego czasu zdradzone są nawet tendencje do natarczywego narzucania tej wiedz i świadomości nie tylko własnym obywatelom lecz i wszystkim innym.

Z tego tytułu ciekawym dla nas Polaków /a może nawet nie tylko dla Polaków/ dokumentem jest recenzja I. Zwawicza w biuletynie Akademii Nauk ZSRR /"Izwestija Akademii Nauk ZSRR - seria istorii i filosofii", t.1. Nr. 4. Listopad 1944./ o opracowaniu brytyjskim p.t. "The Cambridge History of Poland"/Cambridge University Press, 1941/, obejmującym dzieje Polski od 1697 do 1935 r. Ta praca zbiorowa, zainicjowana przez znakomitego, mie- dzyjęzycznego już dzisiaj historyka angielskiego prof. Harolda Temperleya, jest wzorczym dokumentem tego obiektywizmu i spokoju w pojmowaniu dziejów ludzkości i narodów, które cechują tylko najwyższe kultury świata oparte na prawdziwym humanizmie i szczerze pojmujące zasady ogólnoludz- kiej demokracji.

Sowieckiej Akademii Nauk, która jak wiadomo w państwie sowieckim w myśl konstytucji stalinowskiej nie jest instytucją niezależną, lecz pod- porządkowaną całkowicie polityce partii i państwa/ praca ta zupełnie się nie podoba. Recenzja bardzo przykro wyraża się o redakcji i poszczególnych autorach tej książki. Odmawia ona prawa do znawstwa spraw rosyjskich światowej sławy historykowi prof. Rose. Profesorowi Colemanowi z kolumbij- skiego uniwersytetu zarzuca się szowinizm i tendencyjne "rusofobstwo". A już groźny prawdziwie ciekane są na głowę lorda Kenneta za artykuł o Piłsudskim, Lord Kennet - pisze biuletyn Akademii Nauk - to reakcjonista i ... protektor Sosnkowskiego /też jak widzimy argument naukowy!/.

Autorzy polscy nie mogą wobec tego mieć pretensji do większej pobła- żliwości. Prof. Kutrzeba przedstawiony jest jako typowy "wróg ludu" i "ankodnik", a wprost nie wypada mi zacytować na łamach pisma wojakowego sowieckiej opinii o pracy gen. Kukieła. Bardzo to bowiem szpetna opinia. Profesora - generała wnień chyba pościszyć fakt, że jako "reakcjonista", "faszysty" i /co rozumie się między wierzącymi/ "hitlerowiec" jest on wspomniany z równą pasją, jak i prof. Wilhelm Fel'dman, który doczekał się prasy sposobności, i wprawdzie o ćwierć wieku spóźnionej, lecz tym nie mniej bardzo obelżywej wzmianki o swoich znakomitych "Dziejach polskiej myśli politycznej", jako o pracy "germanofilskiej".

"Naukowa" recenzja Akademii Nauk napisana jest stylem mało wytwornym i używa argumentów niewiele mających wspólnego z nauką a jak najbardziej typowych dla ogólnego poziomu prasy i publicystyki sowieckiej. W warszaw- skim dzionie dziennikarskim nazywało się takie coś - "pyskówką".

Tym bardziej więc na miejscu jest pytanie: skądże taka namiętność w oskarżaniu więc nie tylko historiografii i historyków polskich lecz i historiografii i historyków brytyjskich, którzy "ośmielili się" z obiek- tywnym wieściwym uczynem wielkiej miary potraktować ściśle a wiernie dzieje naszego narodu.

P. Zwawicz, referując pretensje swojej Akademii Nauk i jej politycznych mocodawców nie usiłuje nawet pod piaskowym polemiki naukowej ukryć tego, o co mu chodzi. Pretensje jego są nawiąskros jawne i sprowadzają się z grubąza biorąc do następujących pozycji:

1. "Cambridge History of Poland" stwierdziła, że rosyjska kultura nie wywarła żadnego wpływu na rozwój ideowy Polski. Sowiecka Akademia Nauk twierdzi, że wpływ ten był dominujący.
2. "Cambridge History of Poland" nie uwzględniła decydującej roli rewolu- cji bolszewickiej w odbudowie Polski w 1917-18 r., która powstała a przetrwała tak dobrze, jak tylko dzięki leninowskiej deklaracji o prawach narodów do samostanowienia.
3. "Cambridge History of Poland" nie przedstawiła filduskiego i legio- nów jako agentury niemieckiej /n.b. recenzent zapomniał zupełnie, że gdyby historycy europejscy zdecydowali się znając w tej sprawie tkanie stanowisko, to musieli by również traktować jako agenturę niemiecką w tym okresie Lenina i partię bolszewicką, również dotychczas do kapitulacji Rosji i w

CO SLYCHAĆ W PZPR?

panie, panowie, ewentualnie tawa rzyse, jeżeli chcą nas posłuchać - do wszystkich kierujemy te słowa, które płyną z naszych serc miłujących wolność. Wolność, która powinna być świętym prawem każdego człowieka i każdego narodu, choćby najmniejszego. Jak długo kolejne ideologie będą pretekstem do zniewalania ludzi i podbijania nawet wielomilionowych nacji? Komunizm... czym jest ten komunizm? Gdzie w nim sprawiedliwość? Jest - w postaci mordu, jest - w postaci XX-wiecznego poddaństwa, jest - w postaci nowego kolonializmu.

Czym jest ten komunizm? Poniżaniem, deptaniem naszego wnętrza, rozszerzonym obżęciem z zaminowanymi granicami.

Czym jest ten komunizm? Narzuconą jedynością, od której aż mdli i bechecz się wywracają.

Komunizm to nowa kasta czerwonych panów i poddanych, która dzięrzy władzę tylko dzięki temu, że ma broń. Dlatego tak boją się demokracji. A właściwie od kilkunastu lat o komunizmie nie mówią, stanęli na swojej drodze przejdźce, którą nazwali socjalizmem. Niedługo pewnie w całym obozie wschodnim wprowadzą kartki nie tylko żywnościowe - stąd, nic dziwnego, że o komunizmie nie wspominają, bo o co tam mogliby zaferować? Chyba tylko powszechnie umundurowanie i zapięte kasa kupioną u kapitalistów.

I kogo jest przedstawicielem tego wspaniałego systemu w Polsce? Oczywiście była PPR, obecnie PZPR - ta chluba współczesnego caratu domagają się bizantyjskiej czułości. Jak za czasów rozbiorów jeżdżą towarzysze z KC po instrukcje do Moskwy. Zmieniły się tylko kostiumy, moda inna i trochę odmienny żargon polityczny - a istota ta sama.

Domagają się ścigania zbrodniarzy hitlerowskich, jasne - my też, ale nie tylko, a ci co katowali i mordowali AK-owców mają nie ponieść żadnej kary?! Ilu wspaniałych ludzi zginęło z rąk komunistycznych faszystów?! Kto ich dziś policzy?...

Jeżeli ci obrzydliwie nie muszą ponosić odpowiedzialności, to dlaczego ciągle będziemy hitlerowców? Musi być jedna miara sprawiedliwości dla wszystkich!

Dziś po raz któryś z rządu odbudowują zaufanie do swojej partii, niektórzy przjmują pozę delikatnych, niemal świętych. Przemawają jak kapłani czytający Biblię jednocześnie przesciągając się w tym, kto lepiej oszuka, ilu znowu uda się zwieść i omamić. Zmieniają osoby, zmieniają "programy", zgrywają się nawet na poszkodowanych, których trzeba niemal bronić, jeszcze trochę i pewnie łąy zacząć ronić, a jak nie uwierzymy, to wystrzelą ze swoich karabinów i armat prosto do nas. Żądają wiary i miłości - jeśli nie po dobromu, to siłą. To właśnie ich metoda.

Jedną jest tylko drogą do porozumienia - prawdziwie wolne wybory.

Zaufanie może sobie PZPR zdobywać, ale już z boku, jako jedna z wielu partii. Taka jest gra demokratyczna. Jeżeli PZPR będzie dalej blokować drogę do niepodległości i do rzeczywistych przemian - twierdząc przy tym, że robi to "Solidarność" - nigdy nie odzyska zaufania, aż wrzesieci i swojej nazwy będzie musiała się wyzybyć. Każdą pozytywną zmianę wydzieraliśmy tej partii z gardła nieomal. Jeśli w takim tempie będziemy się posuwać naprzód, to niedługo przyjdzie nam kamienie gryźć z głodem!

Dlaczego boją się kontroli społeczeństwa, dlaczego nie chcą by żądoga decydowała o tym, kto ma kierować przedsiębiorstwem? Dlaczego jak ognia boją się wolnych wyborów, których po wojnie nigdy nie było? Wyjątek "Solidarność" / itd. itd. ...

Dla PZPR nie jest ważne dobro Polski, ważna jest dla nich - ich władza, którą posiadli jedynie dzięki Sowietaom. To co najmniej śmieszne, że nazywają siebie przedstawicielami klasy robotniczej. Przedstawicielem robotników jest 10-cio milionowa "Solidarność" i nikt w świecie i w Polsce w to nie wątpi!

POPRAWKI...cd

pewnym sensie, działających na rzecz państw centralnych. Nie trzeba chyba dodawać, jaki to byłby absurd i jaka ohyda! /.

4. "Cambridge History of Poland" ośmieliła się napisać, że "w 1939 r. Polska została poddana rozbirowi bardziej jeszcze okrutnemu niż rozbiory XVIII wieku."

To chyba wystarczy i chyba dziecko zrozumie, o co sowieckiej "Akademii Nauk" i jej chlebobdowcom chodzi. Zaznaczyć przy tym należy, że recenzent nie poprzestaje na "pyskówe" tylko przy analizie tematu. Synteza jego jest niemniej daleko idąca. Mówi: "o podejrzanym podobieństwie tekstu "Cambridge History of Poland" do tego "co na ten temat pisano w Berlinie". Słowem w tym wypadku nie tyle GPU, ile Akademii Nauk przybada zeszłoga wykrycia nowego gniazda "hitlerystów".

Pogląd sowieckiej Akademii Nauk nie jest nowością w historii rosyjskiego pojmowania dziejów Europy a zwłaszcza narodów przez Rosję podbijanych i towarzyszącej temu pojmowaniu stałej tendencji narzucania poglądów rosyjskich nauczycielskiej. Tak m. i. w ciągu XVIII i XIX wieku "zastrawiano się" z historią Ukrainy, która z odrębnego państwa, dążącego gospodarczo, duchowo i politycznie ku Zachodowi przedstawiona została z biegiem czasu, jako integralna część Rosji nie posiadająca własnej, odrębnej historii.

Trzeba przyznać jednak, że gdy taka "inflacja" rosyjskiej wiedzy w tym kierunku rozpoczęła się, Europa była przerażająca naiwna. Gdy w końcu wieku XVIII w Rosji panowała po wszech nędza, uciśki i terror pańszczyźniany, które doprowadziły w końcu do rewolucji Pugaczowa, Katarzyna II pisała do Woltera, że w Rosji każdy chłop je codziennie kurę, a od pewnego czasu kury mu się "przejadły" i woli już indyki /autentyczne! / Liberałów i wolnościowców rosyjskich, jak Nowikowa czy szynnego Radiszczewa, którzy pisali prawdę o katorżnym życiu mas rosyjskich, więziono, torturowano i mordowano. Lecz Wolter wierzył w legendę o indyku i gloryfikował carycę: "Te Catharinam ludemus, te dominum confitemur!" Ale co tam Wolter! Trembecki pisał: "My nadzieję mamy, że nam od niej gojące plyną balsamy", a Naruszewicz tak chwalił dworskich Katarzyny: "Dorodni, oświeceni i pełni zaszczytów i szlachetność warszawską z walecznością Scytów!".

Lecz równie niewiele z tych pochwał i hymnów zostało w historii tych czasów, jak niewiele pomogło inwestywy Zwaniczów, przymuszające historyków humanistycznych do podporządkowywania historiografii interesom politycznym. Chyba... chyba, żeby przymus zaminat wolności stał się prawem, nie tylko dla szlacheckiej części lecz i dla całego świata.

Artykuł z "Orla Białego".

niezależnie od tego, czy wykładamy i partiami, starając się podzielnym społeczeństwo zapadać, odwrócić uwagę od spraw najważniejszych pakując do dzienników telewizyjnych i radiowych to mordy i napady, których ilość wcale nie rośnie, to walkę ze spekulacją, której tylko dostatek towarów może zaradzić, to wspaniałe wyczyny w wydajności pracy naszego wojska, jakby to był właściwy sposób na kierowanie ekonomiką państwa. Faktycznie. Wojsko i więźniowie, to ostatni zdaje się ich atut, jakże przy tym załosny tam, gdzie chodzi o gospodarke, oś, deficyt od lat jest specjalnością tych panów sprawujących władzę. Tylko że w każdym wolnym kraju taka partia dawno musiałaby ustąpić. Niech więc PZPR nie twierdzi, że jesteśmy państwem niepodległym.

Wolna Rzeczpospolita, która symbolizuje orzeł w koronie, dopiero stworzymy - po raz trzeci w naszych dziejach. I nie możemy rozczepić tej sznasy. Posuwając się do przodu musimy widzieć przed sobą ten cel, który niech nam dodaje wytrwałości i siły. Nam - wszystkim zrodzonym na piastowskiej ziemi, ziemi w której pogrzebane szczątki naszych koronowanych władców, wieszczów narodowych, wielkich uczonych i wielkich dowódców, ziemi którą wyzwolił w 1918 roku Józef Piłsudski, nasz wódz, o którym zawsze musimy pamiętać i którego duch ożywia nas na nowo jakby smartwychwstał, jakby nam przewodził, jakby nas po raz wtóry prowadził, jakby do nas mówił, żądał, zapalał i wócił jak pochodnia, jak znicz nieustannie płonący na grobie nieznanego żołnierza. Do też jesteśmy jego żołnierzami, choć nie ujrzymy jego spojrzenia i nigdy nie usłyszymy barwy jego głosu.

Usłyszymy za to dzwon Zygmunta na Wawelu, gdy wybije Polce wolna godzina, gdy zapanuje wolność i prawda-

tak nam dopomóż Bóg,
tak nam dopomóż Bóg.

J.S

Nasz stosunek do SD

cd. ze str. 1

nikogo ulegać wątpliwości, a zwłaszcza dla stronictwa określającego się jako "demokratyczne", że prawdziwie demokratyczny program - to program oddania całej władzy w ręce politycznych przedstawicieli narodu - Sejm, Rad Narodowych - wybieranych w uczciwych, wolnych, 5-cioiprzyniotnikowych wyborach. Dokumenty i Materiały XII Kongresu SD z marca 1981 roku takiego rozumienia demokracji nie zawierają. Mówi się jedynie o zastępowaniu bezpośredniego kierownictwa państwem - co jest właściwe dla okresów rewolucyjnych - kierownictwem partii - PZPR, ZSL, SD, czyli przez organy przedstawicielskie - nie precyzując jednak sposobu, w jaki organy te mają być wybierane.

Programem SD ma być urzeczywistnienie demokracji w socjalistycznym państwie polskim przy uznaniu przewodniej roli PZPR w "budowie socjalizmu". Zaięte, dziwna to jakaś demokracja i jakaś dziwna równość, która gwarantuje a priori uprzywilejowaną i dominującą pozycję jednemu tylko partnerowi, spychając zarazem pozostałych /ZSL i SD/ do roli marionetek. O opozycji demokratycznej i prawach obywateli bezpartyjnych ten program już nawet nie wspomina - są to perelewsy heloci.

Dostrzega się pluralizm związkowy, postuluje się pluralizm samorządowy, nie dostrzega się jednak najważniejszego - pluralizmu politycznego, możliwości swobodnego przeznania się obywateli w partii polityczne. Program stoi na gruncie równoprawnych stosunków ale tylko z krajami o odmiennych ustrojach. *sk.5

profanacja c.d. str. 1

ranoji religijnej. Temat ten jest
szwarszka aktualny teraz, w prze-
denniu Święta Zmarłych. Dlatego,
nia tak bez reszty oddany się
rospaczy, że w Polsce czyją grób
został aprofanowany, proponujemy,
szwarszka tym wszystkim, którzy
od osi i wiary odszedzą skodo-
nianych sprawów tego czynu
/szczególnie adresujemy ten tekst

nauczycielom, którzy z takim obu-
rzeniem wypowiadali się w TV
o swych własnych wychowankach
i urządzili istną lincę nad
chłopcami/aby se szczególnie uwa-
gą przeczytali poniższy reportaż.
Ciekawi nas bardzo, jakie konsekwencje
poniosli lub poniosą ci,
którzy dokonali już z pełną
świadomością i przewidywając profanacji
Lwowskiego Cmentarza.
Czy nauczyciele polskich dzieci
z taką samą zajadłością domagają
się będą ukarania przestępców?
No cóż. Zobaczymy. Zyczymy odwagi.

Pielgrzymka do LWOWA

"Przechodniu, powiedz Polsce...!
Polakowi świadczącemu to miasto od
razu przychodzi na myśl początek
trawstacji owego termopliskiego
napłau. Miasto zniewolone, opętane,
znieszczone, a jednak wiążące każdym
swoim pomnikiem przeszłości: "Jestem
grodem Rzeczypospolitej".
Przybywającemu do Lwowa podpada od
razu, że proponowany przez "Inturista"
program zwiedzania 700-letniego
miasta, będącego tygłem, gdzie w weru
kolek tolerancji stopiły się różne
grupy etniczne i różne kultury -
jest nader ubogi w część historycz-
ną, na natomiast roduchana część
współczesną /nowe dzielnice, domy
kultury, cyrki, fabryki, cmentarz na
Wagorzu Stawu. /Wystarczy jednak

odrobina wiedzy i spacer samotny po
Lwowie, aby zrozumieć intencje radzi
ckiego biura podróży. Otóż należy -
mówić o mieście i pokazując Lwów -
prześliznąć się po historii, bo
jest ona świadectwem związków tego
miasta z "Polską, a jego świętość -
świadectwem, jak tolerancja i wsza-
jemy szacunek może asymilować
różne nacje, różne nawyki i kultury
w ramach jednego organizmu państwo-
wego.
Przewodnik "Inturista" chętnie opo-
wiada o antagonizmach narodowości-
owych, rospalanych w wieku XIX, jakby
zapominając, że wielokrotnie rospalano
je sztućnie, w ramach starej imperi-
alistycznej polityki zabobców,
ucieleśnionej w dewizie: "Divide et
impera".

Nasz stosunek do SD c.d. str. 1

Jeśli chodzi o stosunek do ZSRR -
brak jest analogicznego stwier-
dzenia. Tam na być sojusznik, przy-
jaźni i braterka współpraca, co
jest jakoby gwarancją naszej nie
podległości. Wierzyć się nie chce,
że przez wieki całe z doskonałym
skutkiem obchodziliśmy się bez te-
go typu gwarancji. Reasumując:
odnosi się wrażenie, że skądś już to
wasytko znamy i to aż nazbyt dobrze.
Dlaczego więc o tym piszemy?
Wielu ludzi uczyniło i bardzo do-
brych Polaków jest szarpanych wątpli-
wościami. Padają nawet takie propo-
zycje, że gdyby tak 10 milionów Polaków
zapisało się do SD, to przecież zdo-
łamowalibyśmy totalitarną PZPR i za-
hamowali wreszcie upadek Polski.
Myśli takie biorą się naszym zdaniem
stąd, że jeśli np. przesiedliśmy dnia
Zalność Łódzkiego Komitetu SD, to
znajdziemy tam takie postawy, które
godne są miana Polaków. I tak w uch-
wale V Plenum IX SD z 28.09.1981 r.
nawiązując pośrednio do znanego os-
wiadczenia KC KPZR i rządu ZSRR z
17.09.1981 r. protestuje się przeciw
naruszeniu naszej godności narodowej
postuluje się poddanie środków ma-
sowego przekazu społecznej kontroli,
stwierdza że działalność Prokuratora
Generalnego PRL Czubińskiego i
jego zastępcy żyto "jest sprzeczna
z odczuciem sprawiedliwości naszych
osobników i nie posiadają oni nasze-
go zaufania".

Przedstawiliśmy, jak się nam wy-
daje, prawdziwy obraz SD w chwili
obecnej. Uderzać musi chwilami kon-
trast pomiędzy godną czasem najwy-
szej pochwały działalnością SD a
jej serwilizmem programowym.
Czy więc ludzie, którzy czują się
Polakami winni zapisywać się do tej
organizacji?
Wydaje się, że wallenrodyzm nie
jest bronią najlepszą, co zauważył
już 150 lat temu Adam Mickiewicz.
W sytuacji zresztą, gdy nie jest
to broń jedyna, skoro już od lat
kilku działają w naszym kraju róż-
ne partie i organizacje demokratycz-
nej opozycji. A członkowie i władze
SD będą miały pełne prawo liczyć na
nasze poparcie, jeśli oczywiście
będą występowały w obronie godności
i honoru Polaki i szczęścia naszych
obywateli.

Andrzej Dowgird

str. 5
cel, jest galeria obrazów, z arcydzieł
kami zwieszczą polskiego malarstwa.
W pałacu Potockich - jest miejski
pałac ślubów, w przepięknej kamieni-
cy Sobieskich przypominającej rene-
sansom swej architektury Wawel czy
Baranów - miejskie muzeum historycz-
ne, koncentrujące się zresztą na
historii Ukrainy radzieckiej, a wy-
żnaniające z historii "burżuazkiej
Polski" w sposób tendencyjny jedy-
nie negatywne fakty. Służą swym daw-
nym celom uczelnie i opera lwowska,
jak również skansen ludowej archi-
tektury ukraińskiej, utworzony w
roku 1928 przez "burżuską Polskę"
- co jest jednym z zaprzeczeń lanso-
wanej tezy o nienawiści polsko-
ukraińskiej.

CMENTARZE LWOWSKIE. Jest jednak
miejsce we Lwowie, gdzie szczególnie
Mocno burzy się krew. Tym miejscem
jest Cmentarz Łyczakowski, a zwi-
szcza specjalna jego część -
Cmentarz obrońców Lwowa.
Niegdyś zwiedzanie Cmentarza Łycz-
kowskiego w okółie nie było przewi-
dziane w planach "Inturista",
jednak pod presją każdej polskiej
grupy wycieczkowej, poświęca się
pół godziny na odwiedzenie mogiły
Marii Konopnickiej i Gabrieli
Zapolskiej. Ale nie prowadzi się
zwiedzających do grobów innych
ludzi, wpisanych w historię państwa
i narodu polskiego: do grobu Julia-
na Ordona /"Reduta"/, Seweryna Gosz-
czyńskiego, Artura Grottgera, Ireny
Trapezo, Karola Szańochy, Jana Nepo-
mucena Kamińskiego, Stefana Banacha,
do grobów rodzinnych m.in.
Stromengerów, Dzieduszyckich, Łoziń-
skich, Krugelniczkich, Kowenickich.
Groby te w zdecydowanej większości
są zaniedbane i żal ich bardzo, tak
z uwagi na szlaki i pamięć ludzi
w nich spoczywających, jak i dlatego
że same nagrobki są często arcydzieł
żemi sztuki, z którymi mogą konku-
rować jedynie te z Powązek warszaw-
skich. Ale ktoś ma dbać o groby
przeszłości, gdy metodą ekstermina-
cji lub wysiedlenia zredukowano
straszliwie liczbę Polaków lwow-
skich /jest ich nie więcej, niż 25-30
tysięcy osób/ 70 burza też fakt barba-
ryńskiego wżamywania się do starych
polskich grobów, usuwania i nich szczą-
tków ludzkich i grzebania w tych
miejscach osobistości radzieckich /1/
które mimo deklarowanej nienawiści
do "burżuskiej Polski" - poczytują
sobie za zaszczyt pochówek w zabytko-
wym polskim grobie.

Jest tych nagrobków - starych a ze
święto wmurowanymi tablicami i "przy-
ozdobionych" wielką, czerwona, piścio-
ramianna gwiazda coraz więcej...
Kto bodaj z opisów lub przedwojennyc
zjął znać Cmentarz Obrońców Lwowa,
jego wyniosła a jednocześnie prosta
koncepcję, ten na widok stępu obec-
nego zawrzy gniewem i bólem...
U szczytu wzgórza jest kaplica z zie-
mią polskich pobożników i katakumby
z pomnikiem lotników amerykańskich -
dziś w katakumbach jest warsztat
kamieniarski, w kaplicy mieści się
biuro majstra oraz... toalety /sic!/,
pomnik lotników - zniszczony. Poniżej
katakumb, gdzie były zastępy grobów
z krzyżami żołnierskimi /niektóre
groby przykryto płytami marmurowymi/
- obecnie - nieforemne pagórki poro-
nięte krzakami i chwastami. Między
rzędami grobów były marmurowe
schody, prowadzące do kolumnady,
spiętej klamrą dwóch masywnych
pylonów z umieszczonymi na nich naz-
wami radut lwowskich i pozamiejskich
a przedzielonej potężną bramą
z posągami archanioła i łacińskim
napisem: "Morjui sunt ut liberi
vivamus" - "Umarli, abyśmy żyli wolni".
Obecnie w miejscu schodów jest nie-
równa ścieżka, kolumnady nie ma, zbu-
rzona, posągu archanioła nie ma, napi-
sów na pylonach - zatarł motem
pneumatycznym... /Ostał się tylko
wiekopomy napis na bramie. str. 6

G

W tym celu wzięto fakt rozpowszechnienia pomnika od wielu lat, sprawy uczczenia ofiar zbrodni katyńskiej na polskich jeńcach wojen w Katyniu i w innych nieznanymi nam miejscach straconych - z inicjatywą społeczną powołany został 28 kwietnia 1981 roku Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

Komitet po zebraniu ofiar ufundował pomnik, który stanął 31 lipca br. na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w tzw. Dolince Katyńskiej - miejscu symbolicznej mogiły ofiar zbrodni. Uroczyste poświęcenie pomnika miało nastąpić 8 sierpnia br. i na tym Komitet miał zakończyć swoją działalność.

Rankiem 1 sierpnia okazało się, że w nocy nieznani /?/ sprawcy zdemontowali pomnik i wywieźli go w nieznaną miejscę. Ten barbarzyński czyn spowodował wzburzenie opinii publicznej oraz spontaniczny napływ do Komitetu nowych członków i ofiarodawców z żądaniami:

- kontynuacji działalności Komitetu
- rewindykacji zrabowanego pomnika i ustawienie go ponownie w tym samym miejscu,
- uroczystego odsłonięcia i poświęcenia.

W tej sytuacji w dniu 3 sierpnia br. odbyło się zebranie Komitetu w poszerzonym składzie, na którym wybrano prezydium i komisję rewizyjną. Prezydium zostało zobowiązane do interwencji u władz. W dniu 4

OŚWIADCZENIE OBYWATELSKIEGO KOMITETU BUDOWY POMNIKA OFIAR ZBRODNI KATYŃSKIEJ

8 sierpnia br. prezydium Komitetu złożyło skargę do Prezydenta M. St. Warszawy Jerzego Najewskiego z żądaniem rewindykacji pomnika. Przy tej okazji Komitet ze zdziwieniem przyjął informację z-cy przewodniczącego Stołecznej Rady Narodowej prof. Adolfa Ciborowskiego o inicjatywie St. R. N. i Warszawskiego Oddziału ZBOWID - powołania grupy organizacyjnej do utworzenia społecznego Komitetu Budowy Pomnika Ofiar Katyńskich. Wynika stąd, iż agencyjna nota o utworzeniu owego komitetu, za miesiąc 4 sierpnia w "Życiu Warszawy" i innych dziennikach jest informacją na wyrost.

Obywatelski Komitet Budowy Pomnika Ofiar Zbrodni Katyńskiej oświadcza, iż jedynym celem jego działalności jest uczczenie pamięci tysięcy naszych Rodaków, pomordowanych w okresie II wojny światowej - a otoczonych do tej chwili wymuszoną milczeniem, czego najbardziej wstrząsającym symbolem jest Katyn. Usunięty podstępnie pomnik był poświęcony o 41 lat próbą spłacenia długu pamięci ofiarom ściana. Został zrabowany, jest to powtórzenie

tego samego - próba zniszczenia pomnika i pominięcia.

Czy będzie to więcej nadal? Od władz m. St. Warszawy oczekujemy prowadzenia skutecznych działań rewindykacyjnych. Sprawy powrotu pomnika ofiar zbrodni katyńskiej w jego pierwotnej formie na dawne miejsce powierzamy sumieniu i trosce społeczeństwa.

Sekretarz: Maria Broda
Wiceprzewodniczący: Robert Koleszo
Przewodniczący: Andrzej Szomański

W skład Obywatelskiego Komitetu /stan na 15.08.81/ wchodzi:
Skład Prezydium: - Andrzej Szomański przewodniczący, Robert Koleszo i Stefan Melak - wiceprzewodniczący, Maria Broda - sekretarz, Czesław Ryszard Nowicki - skarbnik; członkowie: Marta Bokota, Zygmunt Gołowski, Seweryn Jaworski, Zbigniew Kędzierski, Eugeniusz Malborski, Irene Murawińska.

Komisja Rewizyjna: - Tadeusz Stachnik, Andrzej Iwański, Pelagia Dubiecka.

Siedziba Komitetu mieści się w lokalu NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze, ul. Mokotowska 16/20, Warszawa. Dyżury codziennie w dni robocze w godzinach 16⁰⁰ - 18⁰⁰, pokój 34.

Wszystkim osobom i instytucjom udzielającym nam poparcia Komitet serdecznie dziękuje.

Pielgrzymka... c.d.zes.5

W tej części cmentarza znajdują się wylosowany grób Nieznanego Żołnierza, którego zwłoki uroczystie przeniesiono do Warszawy i złożono do grobu pod kolumnadą Pałacu Saska 2 listopada 1925 roku i gdzie po dziś dzień spoczywają. W miejscu pustego grobu społeczeństwo Lwowe użyło ufundowaną przez siebie płytę z czerwonego marmuru ze stożkowym napisem. Płyta ta została zrabowana 1/ w roku 1952 przez rodzinę jakiegoś radzieckiego zmarłego bonzy w celu uwiecznić jego grób.

Ale chodźmy dalej, przez Bramę, gdzie półkolem poniżej leżą mogiły na tarasie wzgórze. Z tej strony strażnicy dwa potężne lwy, których jeden, lewy, został wywieziony w nieznanym kierunku, a drugi, prawy - umieszczony przy granicy miasta w wylotu szosy tarnopolskiej, gdzie też Polacy zatrzymują się, hojnie oddając staropolskim pozdrowieniem:

"Cześć, czołem, czuwaj!"

Groby tej części cmentarza były przeważnie pokryte marmurowymi płytami. Obecnie są tylko betonowe podmurowania, bowiem płyty zrabowano. Poniżej cmentarz jest otoczony murem, w którym dziś są dwie potężne wyrwy. **PLANIE TĘD, O GODZ. 11 DNIA 25 SIERPNIA 1971 ROKU, WJECZĄZY RADZIECKIE CZŁOŁO, PRZEJEDZAJĄC I MIAŁDZĄC MOGIŁY POLSKICH BOHATERÓW, DOKONAŁY OSTATNIEGO, TRZECIEGO ETAPU PLANOWEJ WIELKOKROTNEJ DEWASTACJI CMENTARZA, RÓZPOCZĘTEJ JUŻ W ROKU 1940... Dowódcy tym czynem również ile warte są deklaracje o przyjaźni radziecko-polskiej i jednocześnie jak wiecznotrwałe jest barbarzyństwo... TĘ DATĘ, TEN DZIEŃ SYMBOLICZNY 25 SIERPNIA 1971 ROKU, WINIEN PAMIĘTAĆ KAŻDY POLAK.**

W rozmowach prywatnych Ukraińcy, zwłaszcza starsi, śmielsi, nie kryją nienawiści. Podkreśla się, że polityka antypolska jest dziełem grupy Ukraińców oddanych bez reszty Rosji radzieckiej i że jest to przejaw praktycznie nienawiści rosyjskiej, nie ukraińskiej. Ukraińcy nie takiej Ukrainie marzyli, a Polaków faktycznie się we Lwowie przeważnie przyjeźni i nie bez wspominkowych sentymentów ze strony starych Ukraińców lwowskich. Rasyfikacja Lwowa jest zresztą faktem: na około 700 tysięcy starych mieszkańców miasta,

połowe stanowią napływowi Rosjanie, a także druga połowa - Ukraińcy i niedobitki Polaków, Żydów, Ormian i Niemców. Widać to zresztą na ulicach, gdzie większość napisów jest w języku rosyjskim, czy chociażby na dworc kolejowym, gdzie komunikaty ogłaszane są tylko po rosyjsku. Takiej więc ojczyzny doczekali się ukraińscy bojownicy!

Bolesną lekcję historii otrzymaną we Lwowie można zakończyć opisem następującego faktu: w operze znajdowała się zabytkowa kurtyna wykonana według projektu Henryka Siemiradzkiego. Przed kilku laty zebrano ją rzekomo do renowacji, odtąd ślad po niej zaginął... Fakt ten zdaje się krótko symbolizować najnowsze dzieje Lwowa, martyrologia tego miasta i jego mieszkańców sprawie, że podroży do Lwowa nie można nazwać inaczej niż pielgrzymką...

Czytelnik powyższej relacji zechce wybaczyć autorowi jej chwilami patetyczny ton, jest on rezultatem żalu nad losem tego Miasta...

Według obliczeń opartych na przybliżonych danych statystycznych ofiarą pierwszych "czerwonych rządów" /1939-1941/ padło we Lwowie około 85 000 ludzi. Z tej liczby 15 000 członków rodzin zawodowych wojskowych, urzędników państwowych i inteligencji zostało w kwietniu 1940 roku wywiezionych do obozów karnych w głębi Rosji. Około 50 000 uchodźców wojennych z różnych stron Polski, których wojsna wyrzuciła we Lwowie w okresie od 30 czerwca do 17 lipca 1940 roku zostało aresztowanych, a następnie przetransportowanych do obozów koncentracyjnych lub osadzonych w karnych koloniach w odległych rejonach sowieckich, gdzie użyto ich do najgorszych robót. Ponad 10.000 ewakuowanych kolejarzy zostało wywiezionych w głąb Sowieców. I jeszcze jedna upiorna cyfra w bolesnym bilansie strat. Ponad 10 000 niewinnych, rekrutujących się z różnych warstw społecznych: oficerów, urzędników, rzemieślników, gimnazjalistów, **harceryz/gic!** zostało uwiecznionych, padając ofiarą NKWD lub nieludzkiego reżimu więziennego!

komunikaty

Oficjalne środki masowego przekazu w najlepszym przypadku mówią o nas tylko półprawdy. Najczęściej jednak są to niewybredne ataki, posądzenie nas o jakieś nieprawdopodobne czyny. Dlatego proponujemy:

Komisje Zakładowe NSZZ "Solidarność" mogą organizować spotkania z Konfederatami, aby z ust osób bezpośrednio zaangażowanych dowiedzieć się prawdy o celach i formach pracy Konfederacji Polski Niepodległej. Kierownictwo Akcji Bieżącej chętnie wydeleguje swoich przedstawicieli. Zaproszenia na przyszłe nasze spotkania można składać w Komitecie "Obrony Więzionych Za Przekonania"

KAB

Nasze pismo jest bardzo młode i dopiero zaczyna wypracowywać swój profil. Chętnie skorzystamy z uwag i propozycji naszych czytelników. Może wspólnie lepiej uda nam się wypracować najlepszą formę komunikowania się. Ewentualne głosy w dyskusji i propozycje zmian /na piśmie/ prosimy kierować do Komitetu Obrony Więzionych Za Przekonania. Redakcja Wolnej Polski gwarantuje pełną dyskrecję

Redakcja

Redakcja Wolnej Polski serdecznie dziękuje tym wszystkim, którzy ofiarowali nam papier. Jest to dla nas duża pomoc. Jednocześnie zwracamy się z prośbą o dalsze umożliwienie nam dostaw papieru. Osoby, które zechcą nam to umożliwić, mogą zostawić informacje w Łódzkiej Komitecie Obrony Więzionych Za Przekonania.

Redakcja "Wolnej Polski" w imieniu KAB Okręgu Łódzkiego Konfederacji Polski Niepodległej dziękuje ofiarodawcom za ofiary pieniężne na cele organizacji:

braciom M. - 10.000 zł
Un. L. Fil. Pol. - 220 zł
Marii K. - 500 zł
Januszowi Z. - 200 zł
Grzegorzowi W. - 1.000 zł
Barbarze J. - 170 zł
oraz wszystkim innym anonimowym ofiarodawcom.

REDAGUJE

KIEROWNICTWO AKCJI BIEŻĄCEJ
OKRĘGU ŁÓDZKIEGO KONFEDERACJI
POLSKI NIEPODLEGŁEJ

Wydawnictwo Polskie
ŁÓDŹ